Rok XII^ty. Nr. 39.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych Świątkach,* dnia 24. Września 1848.

Religia.

Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

(Dalszy ciąg.)

Wilhelm miał około 15, a Karol blisko 14 lat, gdy ich ciotka umarła. Krótko przed jéj śmiercią nauczyciel z szczególniejszą dobitnością obydwom chłopcom przedstawiał: że się na swój dziedziczny majątek spuszczać nie powinni. Między innemi rzekł: „Gdy na to wspomniecie — co bardzo łatwo stać się może — że każdy, a szczególniéj kupiec, przez tysiączne nieprzewidziane, nieszczęśliwe wypadki, może utracić cały majątek, a — czego Boże uchowaj! — gdyby waszego ojca to nieszczęście potkało, cóż wtedy? proszę cię kochany Wilhelmie, cóżbyś wtedy począł? Nie nauczywszy się nic, toćbyś nawet kupczykiem, ani dozorcą być nie mógł. I wtedy byłbyś bardzo nieszczęśliwy!“

Tak ten poczciwy nauczyciel teraz szczególniéj częściéj niż dawniéj mówił. Czy to zaś mówił dla tego tylko, aby gnuśnego Wilhelma pobudzić do nauki, czy téż już coś przeczuwał, tego ja nie wiem. Lecz nie długo po śmierci ciotki tyle nieszczęśliwych przypadków jeden po drugim dotknęło ojca tych dwóch chłopców, że mu prawie nic nie pozostało z jego dość wielkiego majątku. A gdy się pozostałym po siostrze, a ciotce chłopczyków, majątkiem chciał ratować, tak był nieszczęśliwym, że i tę ostatnią nadzieję zupełnie stracił.

Niemam prawda dostatecznego uwiadomienia, jak się to stało. Tyle przecież wiem z pewnością. Dwa okręty obładowane jego towarami, zatonęły — przez to już bardzo wiele stracił. A większą jeszcze jego stratę to stanowiło, gdy inny kupiec, jemu bardzo wiele dłużny, przez podobne nieszczęśliwe przypadki został bankrutem, i nie był w stanie zwrócić mu ani cząstki należytości. Największém zaś jego nieszczęściem, czyli uzupełnieniem nieszczęścia, to było: że pierwszy jego prowizor, któremu on wszystkie pieniądze i rachunki powierzył, nie tylko mu pieniądze zabrał, ale jeszcze w tym czasie tajemnie opuścił go, i zniknął, kiedy najbardziéj jego pomocy potrzebował.

Łatwo można wnosić, że ten prowizor musiał być porządnym człowiekiem,

kiedy mu kupiec tak wiele powierzył. Ale to wszystko na świecie podlega zmianie. Wdał się w grę kart. Kilka razy potkało go nieszczęście, że znacznie przegrał; a nie będąc w stanie zapłacić długów kartowych, ośmielił się naruszyć pańskich pieniędzy, i temi dłużników zaspokoił. A że jedna zbrodnia zwykle za sobą pociąga drugą, tak się téż i tu stało. Ten mąż, lubiący dawniéj porządek w najwyższym stopniu, mając głowę dniem i nocą zaprzątnioną kartami, opuścił się zupełnie, i tak zaniedbał rachunki, że sam w tym nieporządku dojść nie mógł: kto Panu, i co, i na wzajem: komu, i co Pan jest winien. Cóż wtedy ten nieszczęśliwy miał począć? Dowiedziawszy się o nieszczęśliwych wypadkach, które trafiły Pana, i przewidując, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, do reszty go okradł, a od kary i hańby ratował się ucieczką. Biedny tedy Pan jego, przez te nieszczęśliwe, a tak prędko jedno po drugiém idące nieszczęścia, do tak opłakanego stanu został przywiedziony, że musiał poprzestać kupiectwa i bardzo mizernie utrzymywać się.

Jego dzieci równie jak on uczuły tę klęskę. Karol prawie rozpaczał, lecz nie o siebie. Bo on to znał, że za łaską Pana Boga potrafi się uczciwie utrzymać na świecie. Lecz to go nieskończenie martwiło, że jego kochany ojciec w swoim wieku sędziwym ostatnie lata życia w takiéj biedzie i niedostatku pędzić będzie musiał. Wilhelm zaś, dowiedziawszy się o nieszczęściu ojca, w pierwsze dni chodził prawie bez zmysłów, jakby zupełnie rozum utracił; płakał, prawie wył, hałasował, przeklinał nawet własnego ojca, i w przytomności obcych ludzi czynił mu największe wyrzuty, że nie był przezorniejszy. Chwytał się takich środków, z których każdy był głupszy od poprzedniego. I tak np. chciał chodzić po świecie i szukać zbiegłego prowizora i t. p. Na próżno ojciec i brat starali się go zaspokoić! — Taki głupiec, jakim był, nawet ich perswazyi pojąć nie był zdolny.

Ojciec powierzchownie zdawał się być spokojny, lecz wewnątrz tém mocniej się martwił. Doznał on w prawdzie przy swoim handlu rozmaitych nieszczęść w swém życiu, lecz aby nagle o jeden raz do ubóstwa miał być przywiedziony, tego nawet nigdy nie pomyślał. Zresztą był to mąż tak wesołego umysłu, że go nigdy dzieci nie widziały markotnym i ponurym. Teraz zaś nic w nim niemożna było postrzedz wesołego, prócz oczu; a i te, gdy był samotny, łzami się zalewały. Dzieci mu najbardziéj ciężały na sercu, dla nich tyle lat troszczył się i zabiegał, a teraz o jeden raz widział się w nędznym stanie, bez majątku, bez przyjaciół, któryby mu mogli i chcieli dać jaki ratunek i wsparcie, a obydwaj synowie jeszcze bez opatrzenia, bez sposobu, bez edukacyi nawet, bo ani szkół ukończyli, ani téż jakiego rzemiosła nauczeni zostali.

Miał prawie jeszcze bliskiego krewnego i bardzo majętnego kupca, ale ten o kilka set mil był oddalony, a prócz tego, poróżnił się z nim przy śmierci swéj żony, i od tego czasu prawie zerwali wszelki związek przyjaźni. Ten krewny był zamieszkały w Batawii, w Indyach wschodnich, i prowadził znaczny handel; temu tedy byłoby bardzo

łatwo wesprzeć tę podupadłą nieszczęśliwą familią. Ale już lat dwanaście nawet się jeden do drugiego nie zgłosił. On w prawdzie był, który niesprawiedliwość przyjacielowi swemu wyrządził, i ten pewnieby nigdy o nim ani pomyślał, gdyby go teraz nieznagliła potrzeba. „Może — tak sobie myślał ten nieszczęśliwy ojciec — może jednak co uczyni dla ciebie i dla twoich dzieci. Boć to musiał uznać, żem ja mu żadnéj niesłuszności niewyrządził. Niewspominając więc nic swym synom, aby w nich późniéj nadziei nie wzbudzać, gdyby jego prośby bezskutecznemi zostały, pisał kilka listów, posyłając każdy przez inny okręt do Indyj. Opisał w swém smutném położeniu całe nieszczęście, tak jak rzeczywiście było, a zrobiwszy to, codziennie modlił się gorąco do Boga, aby raczył skłonić serce kuzyna, iżby go niepozostawił z dziećmi w nędzy. Dzieci także, choć niewiedzące, równie modliły się do Boga o pomoc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Gwardya narodowa.

Lubo prawo o Gwardyi narodowéj, którą Niemcy źle na polski język tłómacząc, nazywają: obroną obywatelską, przez sejm w Berlinie wydane, od króla potwierdzone zostało, i w tém potwierdzeniu królewskiém nie ma ani cienia wzmianki, aby Gwardyą narodową u nas w Wielkiém księstwie Poznańskiém tamować, przecież w wielu miejscach pojawiają się tacy niepotrzebni ludzie, co was kochani włościanie do urządzenia Gwardyi narodowéj odmawiają, wystawując wam różne a zawsze fałszywe trudności.

Dla tego nie od rzeczy będzie podać do waszéj wiadomości całkowite prawo o Gwardyi narodowéj, abyście się w niém przy pomocy ludzi prawych a doświadczonych doskonale rozpatrzyć mogli; jest zaś następujące:

My FRYDERYK WILHELM, z Bożéj łaski, Król Pruski i t. d.
za zgodą zgromadzenia ustawodawczego pruskiego, na wniosek naszego ministerstwa, stanowimy jak następuje:

Ogólne rozporządzenia.

§. 1. Gwardya narodowa ma na celu bronić konstytucyjnéj wolności i prawnego porządku, nadto działać w obronie ojczyzny przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom. Przy zgromadzeniach służbowych niewolno jéj naradzać się o publicznych sprawach.

§. 2. Gwardya narodowa ma istnieć we wszystkich gminach królestwa.

§. 3. Gwardya narodowa pojedyńczych gmin lub powiatów może być rozporządzeniem królewskiém, w skutku ważnych w rozporządzeniu samém wskazanych powodów, zawieszoną lub rozwiązaną. Zawieszenie nie może trwać dłużéj jak sześć miesięcy. W razie rozwiązania musi nowe rozporządzenie o organizacyi Gwardyi w przeciągu trzech miesięcy być wydaném.

§. 4. Jeżeli Gwardya jakiéj gminy albo powiatu wzbroni się być powolną rekwizycyom władz, albo się do czynności gminnych, administracyjnych lub sądowych władz mięszać będzie, wtenczas może ją naczelnik administracyi

departamentalnéj, za wskazaniem powodów, tymczasowo zawiesić. To zawieszenie ustaje samo z siebie po czterech tygodniach, w razie jeżeli albo potwierdzenie jego, albo rozwiązanie Gwardyi podług §. 3. nie nastąpi.

§ 5. Gwardya narodowa należy do zakresu ministra spraw wewnętrznych.

§. 6. Członkom Gwardyi niewolno, bez rozkazu dowódzców, ani w służbowych celach się zbierać, ani pod broń wystąpić. Dowódzcom niewolno bez rekwizycyi właściwych władz cywilnych (§. 67.) takiego rozkazu wydawać, wyjąwszy gdzie chodzi o wypełnienie regulaminu służbowego.

§. 7. Każdy Gwardzista składa przed przełożonym gminy, w obec dowódzcy Gwardyi, następujące uroczyste zaręczenie: „Ślubuję wierność królowi a posłuszeństwo konstytucyi i prawom królestwa.“

Rozdział pierwszy.

Prawo i obowiązek do służby.

§. 8. Każdy Prusak ma prawo i obowiązek po skończonym 24tym, a przed 50tym rokiem życia, bez naruszania obowiązku służenia wojskowo, do służby w Gwardyi w téj gminie, w któréj przynajmniéj od roku przebywał.

§. 9. Kto w jednéem miejscu pobytu należał do Gwardyi, ma prawo i obowiązek, w razie przesiedlenia się w inne miejsce, wstąpić do miejscowéj Gwardyi.

§. 10. Służba w Gwardyi nie może być połączoną z urzędem naczelnika administracyi departamentalnéj i powiatowéj, burmistrza, urzędnika exekucyjnego publicznego bezpieczeństwa, urzędnika prokuratoryi publicznéj, prezesa sądowego albo dyrektora, sędziego kryminalnego, sędziego niekolegialnego, sołtysa, albo w ogóle przełożonego gminy, wojskowego w czynnéj służbie, przełożonego lub dozórcy więzienia.

§. 11. Do służby nie są obowiązani: 1) minister, 2) ksiądz, 3) urzędnik graniczny, celny, poborowy, leśny i pocztowy, 4) urzędnik kolei żelaznéj, 5) sternicy miejscowi (Lootsen).

§ 12. Wykluczeni z Gwardyi są ci, którzy w skutek prawomocnego sądowego wyroku, pełnych praw obywatelskich nie posiadają.

Rozdział drugi.

Listy ogólne obowiązanych do Gwardyi.

§. 13. W każdéj gminie założy się lista ogólna wszystkich w myśl paragrafów 8go do 12go do Gwardyi obowiązanych.

§ 14. Listę ogólną sporządza władza gminy, odnawia ją każdego roku i przekłada do publicznego przeglądu w sekretaryacie gminy. Każdy z gminy może aż do 20go Grudnia włącznie uwagi swoje przeciwko liście podawać władzy gminnéj. W czasie od 21. do 31. Grudnia reprezentacya gminy zrewiduje listy i ustali je, zrobiwszy należne poprawki, albo z powagi urzędu, albo na mocy nadeszłych objaśnień. Tak ustalona lista przekłada się w sekretaryacie do przeglądu publicznego od 1. do 15. Stycznia. Apellacya przeciwko ustaleniu jéj idzie do reprezentacyi powiatowéj, która w téj mierze ostatecznie rozstrzyga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)